

ZOFIA BUGAJSKA

ZESPÓŁ REGIONALNY „BABIOGÓRCY”

Łza w oku się kręci w zadumie nad przemijaniem czasu. I że życie tak szybko mija i odchodzą kolejno Ci, którzy w przeszłości tworzyli grupę ludzi – może w Zawoi niepowtarzalną.

Był to okres, kiedy na wsi ginęły tradycje, a z nimi tańce regionalne i pieśni. Młodzież masowo przenosiła się do miast. Na wieś wchodziło nowe, inne. Gdyby nie działalność Zespołu „Babiogórcy” – tych dzielnych gazdów z gaździnami i parobków z dziewczotami – nie byłoby zbioru pt. *Pieśni i tańce w Zawoi* – zebranego i opracowanego w nutach przez rodzinę Bugajskich. Nie byłoby co przekazać następnym pokoleniom, bo w tamtym czasie nikt inny nie zajmował się ocaleniem tego piękna ginącej kultury „Babiogórców”. Była moda na miasto, wszystko, co na wsi, było wstydlive. Niektórzy nie przyznawali się do pochodzenia wiejskiego.

W zbiorze tym jest udokumentowana samodzielność kultury ludowej „Babiogórców”. Zawiera on dużo unikalnych i niepowtarzalnych pieśni i tańców. Zbiór ten jest efektem ogromnego wysiłku i pracy, jest oceniany jako duża wartość regionu Babiej Góry.

Zespół powstał i działał w trudnych warunkach politycznych ustroju państwa – walki z religią. W treściach pieśni i opowiadań nie mogło być wątków, ani żadnych słów religijnych (np. *daj Boże!* itp.), co w kulturze ludowej jest niemożliwe, gdyż wyrosła ona na fundamencie chrześcijańskim. W historii zespołu są zachowane dokumenty z 1964 r., kiedy to grał opracowaną – osadzoną w regionie – *Pastoralkę*. Społeczeństwo bardzo oczekiwało tego typu widowiska. Żadna sala nie pomieściła chętnych widzów „Jasełek”. Graliśmy po trzy razy dziennie od św. Szczepana do Trzech Króli 1963/64 r. Nie podobało się to panom rządzącym. 6 stycznia 1964 r. na scenę w czasie przedstawienia wkroczyła MO, zabraniając dalszego odgrywania „Jasełek”. Było to w Skawicy, w starej remizie. Wszyscy żyjący członkowie Zespołu pamiętają to wydarzenie, a także inni obecni na przedstawieniu. Na ten temat pisze p. Stanisław Zawojski w swojej książce pt. *Przepowiednie Proroka* (posiadamy rękopis). Dedykował on i poświęcił jeden rozdział książki bohaterce tego wydarzenia – kierownicze zespołu p. Zofii Bugajskiej, oskarżonej o przygotowanie i granie widowiska o treści religijnej.

Regionalny Zespół „Babiogórcy” został założony w marcu 1963 roku przez Zofię Bugajską – kierownika Szkoły Podstawowej nr 5 w Zawoi Gołyni i jej męża Władysława Bugajskiego – zastępcę nadleśniczego w Zawoi. Jak czytamy w protokole założycielskim z dnia 27 marca 1963 r. – Komitet Organizacyjny składał się z 30 osób (wszystkich kierowników różnych instytucji na terenie Zawoi). Tak postanowiły i zatwierdziły ówczesne władze gminy. Protokół pisała p. Teresa Pawłowska – pracownik naukowy Babiogórskiego Parku Narodowego.

Próby Zespołu rozpoczęły się zaraz po jego założeniu. Bardzo szybko okazało się, że p. Zofia została sama do tej pracy jako choreograf, muzyk, etnograf i kierownik zespołu. W tej pracy pomagał jej mąż. Zwoływał próby, wyszukiwał w terenie „grajków” – znał teren z racji pełnionej służby. Organizował dla członków zespołu prace przy zalesieniach, aby zarobić na instrumenty i stroje. Zespół nie był finansowany przez żadną instytucję. Początkowo próby zespołu odbywały się w Zawoi Centrum, w remizie OSP. Przychodziło dużo chętnych osób, ale na każdą próbę przychodziły inne osoby, więc trudno było skompletować i dobrać pary. Dopiero kiedy po dwóch miesiącach od założenia (w maju) przeniesiono próby zespołu do Zawoi Dolnej, do remizy OSP i do szkoły nr 5 – blisko remizy, rozpoczęła się systematyczna praca w przygotowaniu „Wesela w Zawoi”. O informatorów nie było trudno. Żyli starsi, którzy służyli radą. Do zespołu zgłosili się chętni z najdalszych zakątków Zawoi i Skawicy. Nie odstraszała ich od uczestnictwa w próbach odległość, zła pogoda czy późna pora wieczorowa. Przychodzili dwa razy w tygodniu.

Nikt nikomu nie płacił uczestnikom, czy za opracowanie i prowadzenie zespołu. Trzeba było opracować program zgodny z regionem, uzgodnić go z muzykologami, etnografami, zanotować nuty. Trudność była w tym, że nie było odpowiedniej aparatury, a w niektórych przysiółkach nie było nawet prądu. Pani Zofia notowała w terenie ze słuchu lub organizowała nagrania u siebie w szkole na pożyczonym sprzęcie, np. z Radia Kraków. Zabierało to dużo czasu, a przecież miała pracę w szkole i własną rodzinę: 10-letniego syna Zbigniewa i 5-letnią córkę Małgorzatę. Nie szczydziła sił i czasu, aby zebrać, zanotować i tworzyć piękno kultury ludowej Babiogórców, która ją zauroczyła.

W zespole występowała grupa gazdów z gaździnami oraz grupa młodzieży – chłopcy z dziewczętami. Byli to: Otylia Gąsior, Józefa Tomczak, Zofia Bugajska, Władysława Kuś, Janina Gancarczyk, Wanda Pacyga, Stefania Szpak, Stanisława Marek, Emilia Spyрка, Janina Giertuga, Józefa Burdyl, Anna Bura, Emilia Kuś, Maria Szczurek, Józef Tomczak, Mieczysław Marek, Julian Gąsior, Józef Burdyl, Bronisław Chowaniak, Ignacy Babiarczyk, Tadeusz Kozina, Władysław Florczak, Eugeniusz Groń, Grzegorz Żurek, Stefan Szczurek, Edward Kozina, Stanisław Makoś, Stanisław Buba, Jan Drwał, Józef Bubiak. W następnych latach dochodzili inni. Skład kapeli: Eugeniusz Dyrzcz, Józef Chowaniak, Karol Sałaciak, Grzegorz Haczyński, Stanisław Kudzia. Z powyższego składu 3 osoby należały

do zespołu Franciszka Gazdy w okresie międzywojennym: Otylia Gąsior, Bronisław Chowaniak i skrzypek Józef Chowaniak.

Pierwszy występ zespołu odbył się 22 lipca 1963 r. w Domu Parafialnym w Zawoi po pięciu miesiącach od założenia. Zespół wystąpił w wypożyczonych strojach z Sidziny, które przywiózł własną „syrenką” p. Jerzy Pawłowski, mąż p. Teresy. Były to stroje zakopiańskie, nie pasowały do regionu babiogórskiego, ale nie było wyboru. Mieszkańcy Zawoi czekali z niecierpliwością na występ. Kapela grała „po cywilnemu” – brak było ubiorów. Mimo to sala nie pomieściła chętnych widzów. Było to duże wydarzenie w Zawoi. Zespół jechał przez wieś na furmankach, jak przystało na prawdziwe wesele góralskie. Duże zainteresowanie wzbudzały tańce: wywodzony, hajduk, siustany oraz taniec ze skrzynią, w której było wiano młodej pani (opisy tańców znajdują się w zbiorze pt. *Pieśni i tańce Zawoi*, wydany w 1987 r. i wznowionym w 1994, 1995 r., opracowanym przez rodzinę Bugajskich). Od 22 lipca do końca sierpnia 1963 r. *Wesele w Zawoi* było grane 16 razy w różnych warunkach i w różnych zakątkach Zawoi (w domach wczasowych, pod lasem na Wełczy, przejazd wywrotką itp.)

Od 1965 r. została zorganizowana trzecia grupa wiekowa w zespole, grupa dziecięca. Trzy grupy wiekowe działały do 1974 r. W tym okresie w zespole skojarzyły się dwa małżeństwa: Stefania Szpak i Stefan Szczurek oraz Stanisława Marek i Jan Drwal (obecny kominiarz). Występowały całe rodziny, np.: Tomczakowie z czwórką dzieci, Markowie z dwójką dzieci, Gąsiorowie, Dyrzczowie i inni.

W 1975 r. – po powstaniu gminnych ośrodków kultury – starsza grupa została przekazana do GOK w Zawoi, a grupa gazdów zakończyła występy. Pozostała grupa dziecięca, która istnieje do chwili obecnej przy szkole w Gołyni. Natomiast od 1982 r. działa równocześnie grupa śpiewacza KGW przy OSP w Zawoi Dolnej. Ta grupa przybrała nazwę „Zawojanki”. Często występują razem z grupą dziecięcą „Babiogórcy” pod kierownictwem artystycznym p. Zofii Bugajskiej i muzycznym córki p. Zofii – Małgorzaty Bugajskiej-Bogacz. Z pierwszego składu zespołu zostały jeszcze 3 osoby, które występują w „Zawojankach”.

Grupa „Zwojanek” wyróżnia się czystością gwary i siłą śpiewanych pieśni regionalnych, co zachwyca słuchających. Aktualny skład „Zwojanek” to: Emilia Surzyn – kierownik organizacyjny, Zofia Bugajska – kierownik artystyczny, Anna Dyrzcz, Janina Bogdanik, Halina Szczurek, Irena Kosek, Władysława Chowaniak, Małgorzata Bogacz, Weronika Bogacz, Emilia Trzebuniak i Zofia Żywica.

W czasie istnienia grupy wchodzące w skład „Babiogórców” i „Zwojanek” dały około tysiąca udokumentowanych koncertów. Występowały na różnych festiwalach, imprezach krajowych i międzynarodowych, zdobywając wiele wyróżnień, dyplomów, nagród i odznaczeń. W swoim repertuarze były i są prezentowane pieśni i tańce północnego regionu Babiej Góry, z Zawoi i okolic, obrzędy, zwyczaje, widowiska, legendy i opowiadania. Widowiska to: „Wesele w Zawoi”,

„Hej, chłopcy, na Mazury!”, „Dożynki pod Babią Górą”, „Na polanie” „Pasterskie śpiewanie”, zwyczaj wypędzania bydła wiosną oraz sceny rodzajowe (przebieranie wełny, skubanie piórek, układanie kwiatów pod obrazy, kołędowanie itp.)

Dwie grupy – dziecięca „Babiogórców” i „Zawojanki” – bardzo aktywnie uczestniczą w różnego rodzaju uroczystościach w gminie, biorą udział w przeglądach organizowanych przez Małopolskie Centrum Kultury (np. „Wstążka Krakowska”). „Zawojanki” zdobyły w 2002 r. I wyróżnienie, a w 2000 i 2001 r. – II wyróżnienie. Grupa dziecięco-kołędnicza odnosi sukcesy, prezentując stare pastorałki czystą gwarą babiogórską; w ostatnich trzech latach zdobyła I miejsca w przeglądach powiatowych, międzypowiatowych i międzywojewódzkich. Zespół „Babiogórcy” jest współtwórcą imprezy „Babiogórska Jesień”; w każdej bierze czynny udział, przyczyniając się do umacniania i przekazywania regionalnej tożsamości kulturowej.

Ze zgromadzonych zbiorów „Babiogórców” czerpią do swoich programów inne zespoły; zbiory te służą jako źródło prac naukowych, magisterskich, maturalnych i choreograficznych.

Od 1963 r. do chwili obecnej przez Zespół „Babiogórcy” przewinęło się około 530 osób. Niech każda z nich przekaze swoim dzieciom i wnukom nutę babiogórską – tak pomnaża się dorobek kultury regionu.

Opisane wyżej w ogromnym skrócie wspomnienia jestem winna wszystkim, którzy współtworzyli ze mną w 1963 r. Zespół w bardzo trudnych warunkach. Najtrudniej coś utworzyć i zaistnieć – potem jakoś się toczy.

Wspomnienia te dedykuję tym, którzy odeszli na zawsze oraz tym, którzy jeszcze są i tworzą historię życia, by wiedzieli, że ich wysiłek nie poszedł na marne, że jakaś cząstkę wnieśli w utrwalanie i przekazanie tożsamości kulturowej pięknej ziemi babiogórskiej.

W marcu 2003 r. Zespół „Babiogórcy” obchodził jubileusz 40-lecia.

Warto tu kilka słów poświęcić strojowi górali zawojkich, wysoko cenionemu przez Seweryna Udzięłę.

Pierwotnie strój górali babiogórskich wykonany był prawie w całości z białego płótna lnianego własnej roboty. Kobiety zamężne nosiły na głowie płócienne czepki, zakrywając włosy, i białe lub kolorowe chustki wiązane pod brodą. Dziewczęta latem chodziły z odkrytą głową, włosy spletały zwykle w jeden warkocz, luźno opuszczony, związany na końcu wstążką. Koszule miały długie rękawy, dołem zmarszczone i wszyte w oszewki lub też sięgające poniżej łokcia. Koszule odświętne miały szeroką krezę koło szyi, czasem zdobione były haftem roślinnym na oszewkach i „pazuchach”, wzdłuż rozcięcia na przodzie.

Bogatsza kobieta z Zawoi wkładała na koszulę wełniany lub aksamitny gorset, szamerowany ozdobnymi sznurkami i szychem. Motywy szychu, czyli wyszywanych wzorów, zaczerpnięte były z osobliwości roślinnych okolicy. Podkreślały one odrebność danego regionu czy miejscowości. W Zawoi głównym

motywem były kwiaty i leluje oraz dziewięciornik, wyszyte na plecach i przodzie gorsetu.

W XIX w. rozpowszechniała się moda drukowania płócien na spódnice w rękodzielniczych warsztatach regionalnych. Powierzchnię płótna pokrywano drobnymi wzorami kwiatowymi, wśród których przeważały róże na szafirowym i granatowym tle. Dawne białe spódnice zeszyły teraz do roli halki, zwaną spódnicą „podświetnią”. Na spódnicę nakładano czasem zapaskę białą haftowaną lub perkalową, w jasnych kolorach. Na nogach noszono kierpce, przytwierdzone do stóp nawłokami z czarnych wełnianych sznurów.

Tradycyjny strój wierzchni stanowiły „oktuski” – duże płachty z dwóch szerokości białego płótna samodziałowego, które składano w trójkąt i okrywano nimi plecy. Później „oktuski” zastąpione zostały dużymi kwaciastymi (fabrycznymi) chustami, zwanymi tybetówkami, które noszono w okresie letnim, i grubymi, ciemnymi lub kraciastymi, które zakładano na zimę. Największą ozdobę stroju, a zarazem oznakę zamożności kobiety, stanowiły sznurki prawdziwych czerwonych koralików, dochodzących czasem do 15 kg wagi.

O ile strój męski nie ulegał większym przemianom poza parzenicami (kształt i wielkość), o tyle niektóre elementy stroju dziewcząt i kobiet zamężnych były z biegiem czasu wzbogacane – szczególnie wzory haftu i jakość materiału na gorsety i spódnice.

Ubiór dzielił się na powszedni, noszony na co dzień do prac gospodarskich, pasienia bydła, prac w polu itp., oraz ubiór kościelny, który noszono w niedziele i święta tylko do kościoła („kościelne” buty, „kościelna” spódnica itd.). Do dzisiaj można się spotkać z tym powiedzeniem wśród osób starszych.

Ubiór powszedni – dla dziewcząt i kobiet to bluzki „jadwisie” i spódnice z płótna drukowanego. Na spódnice zakładano zapaski-fartuchy, które chroniły spódnice przed zabrudzeniem. Zapaskę łatwiej było wyprać niż spódnicę drukowaną.

Ubiór kościelny był bardziej ozdobny, szczególnie spódnice dla dziewcząt, na których pojawiały się kolorowe wzory (drobne i duże kwiatki). Dziewczęta nie nakładały fartuchów na spódnice do kościoła. Strój kościelny był bardzo szanowany, musiał starczyć na wiele lat. Kobiety nosiły spódnice jednokolorowe, suto marszczone nawet z trzech brytów. Zależało to od zamożności. Dołem spódnicy wszywano tzw. szczotkę włosienną, aby się spódnica nie marszczyła. Około 5 cm od dołu naszywano jedną koronkę szeroką na 5–12 cm. Im gospodyni była bogatsza, tym koronka była szersza. Robiono też na spódnicy i halce zakładki „zagibki” różnej szerokości i ilości, na tzw. wyrost. Kiedy dziewczyna rosła lub materiał się skurczył (skoczył) po zamoczeniu, rozpuszczano zakładki, wydłużając spódnicę, halkę lub fartuch. Tak dziewczęta jak i kobiety nosiły długie spódnice. W I poł. XX w. kobiety nosiły chustki na głowach, wyszywane w różnokolorowe kwiaty na czarnym tle.

Mężczyźni nosili na głowach czarne filcowe kapelusze z szerokimi, podwiniętymi lekko do góry rondami. Koszule męskie z białego płótna wykończone były przy szyi oszewką, którą wiązano czerwoną lub zieloną tasiemką.

Spodnie, zwane „bukowymi” lub „nogawicami”, zrobione z białego, samodzielnego sukna, posiadały przeważnie dwa przypory, czasem tylko jeden. Ozdobione zielonymi parzenicami (kolory połączone: zielony, niebieski, czerwony, w motywie trójlistnej plecionki), a wzdłuż bocznych szwów – wielobarwnym lampasem (lamówki, czerwone lub niebieskie pompony zdobiące rozcięcia u dołu nogawek).

Pasy noszono w dwóch odmianach. Jedną stanowiły szerokie pasy zapinane na trzy lub cztery metalowe sprzączki jednostronne; drugą – węższe, nabijane metalowymi guzami. Na nogi wkładano kierzce własnej roboty lub zamawiane u miejscowych rymarzy. Na koszulę zakładali mężczyźni sukienne kaftany koloru szafirowego, granatowego lub czarnego, sięgające do pasa, czasem ozdobione błyszczącymi guzikami.

Strój wierzchni stanowiły tzw. „gunie”, z brązowego sukna własnej roboty, proste, sięgające do kolan, które zarzucano na ramiona. Na guniach wzdłuż krawędzi przodów i kołnierza biegł pas prążków, skręconych wełnianych, kolorowych sznurków, o przewadze koloru czerwonego, zakończony u dołu motywem przypominającym lirę.

Gunie nazywano też „gacią”; stąd przyspiewka:

*Naskiemu tacie ukradli gacie złodzieje,
cym ze sie tata na stare lata łodzieje...*

lub

*Poza góry, poza las, tojcował tom lojciec nas
bez kosuli, bez gaci, dziwa portek nie stracił.*

Tradycyjny strój górali babiogórskich wyszedł prawie zupełnie z codziennego użycia już w początkach XX w. Jedną z przyczyn był z pewnością fakt, że wieś położone w dolinie rzeki Skawicy, a wśród nich zwłaszcza Zawoja, stały się licznie odwiedzanymi letniskami. Miejscowa ludność, szczególnie młodzi, zaczęła przejmować inne zwyczaje ubioru. Jednak już w 2 poł. XX w. od lat 60-tych zaczęto odnawiać tradycyjny strój babiogórski.

Dziś stroje te można zobaczyć w święto Bożego Ciała, przy specjalnych okazjach i w zespołach regionalnych działających na terenie gminy Zawoja.

Oddzielnym zagadnieniem jest strój pani młodej z czasów przełomu XIX i XX w. (tj. sprzed 100 lat). Składał się z kremowej płóciennej bluzki oraz spódnicy suto marszczonej z trzech „brytek”, czyli szerokości. W okolicy kolan była koronka na trzy palce. Spódnica była długa do połowy nóg pod kolana, trzewiki czarne, sznurowane. Na głowie miała gruby wianek z mirtu, od którego zwisały dwa



Strój babiogórski. Magdalena Dyrz, członkini Zespołu Regionalnego „Babiogórcy” (kl. VI).
Fot. ze zbiorów Zofii Bugajskiej

grube warkocze też z mirtu, sięgające długości spódnicy. U bogatej panny młodej mogły sięgać pod kostki. Druhny w dowolny sposób – najczęściej dołem – przybierały spódnicę młodej mirtem.

Strój druhen stanowiły różnokolorowe długie suknie, często białe.

Odbywały się też wesela w strojach góralskich, szczególnie u średnio-zamożnych i biedniejszych nowożeńców.

Oryginalny, opisany powyżej strój młodej pani znajduje się w Izbie Regionalnej Szkoły Podstawowej Nr 5 w Zawoi-Gołyni. Przy tej szkole działa Regionalny Zespół „Babiogórcy” od 1963 r. Jest to Szkoła Dziedzictwa Kulturowego Babiogórców.